Nro 556

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Poniedziałek dnia 4 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 10. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Odezwa Rządu Narodowego.

ZOŁNIERZE!

Kiedy po raz piérwszy stawaliście do walki za byt, za niepodległość, za całość ojczyzny, Polska ufna w świętość sprawy swojéj, nie oglądała się na żadną obcą pomoc, całe swe zaufanie, wszystkie swe nadzieje, w was żołnierze położyła. Nie zawiodła się na was w oczekiwaniu swojém ojczyzna wasza; w was samych swe zbawienie upatruje. Pięć miesięcy waszych trudów i krwawych bojów, już tyle korzyści dla Polski, tyle podziwu dla świata przyniosły. Nieprzyjaciel wstrzymany, odparty, przewaga wojska polskiego ustalona, Warszawa, bezpieczna, Litwa gore, Ukraina powstaje, Europa zaczyna wierzyć, że Polska odżyć musi. Tak jest, żołnierze, Rząd Narodowy nie waha się wam zwiastować, że państwa Europejskie przerwą niezadługo milczenie, i ozwą się stanowczo w imieniu ludzkości i sprawiedliwości, a i ten wypadek będzie waszém dziełem. Zwycięztwa same w sobie mieszczą swoję i głośną nadgrodę, ale cóż nadgrodzić może te ciche cnoty żołnierza, które są piérwszą rękojmią tryumfów! ten zapał niezgaszony, wśród trudów i niewygód, ten umysł stateczny na klęski, tę wytrwałość nieugiętą na trafy nieszczęśliwe, czy kiedy was niedostatek ucisnął, czy kiedy zabójczy dech cholery was owiéwał? Takie to są rzadkie cnoty wasze; one was niezwyciężonemi robią. One są cechą żołnierza obywatela.

Żołnierze! wyborze ludu polskiego! teraz albo nigdy! nie ustawajmy w chwalebnym zawodzie. U mety czeka pokój i powstająca ojczyzna. Jeszcze jedno tylko zwycięztwo, a los jéj nie będzie wątpliwym. Taki głos zewsząd do nas się odzywa. Teraz więc niech wasze cnoty najsilniéj się rozwiną. Często dla honoru tylko walczycie. Teraz bohaterstwu waszemu nadzieja niepłonna przychodzi w pomoc. Jeszcze jedno zwycięztwo, a Polska zbawiona.

Żołnierze! Naród za waszym przykładem podwoi usiłowania i nie będzie szczędzić ofiar, kiedy mężnego tylko trzeba wytrwania, aby przebyte trudy nie były stracone, i skutek szczęśliwy uwieńczył oczekiwania. Postanowienia Narodu i Rządu będą niezachwiane. Nie zmarnujem nikczemnie tryumfów waszych; nie zdradzimy braci naszych z Litwy i Ukrainy, nie zostawiem ich na pastwę zemsty i despotyzmu; zerwali więzy, równie oni jak my dadzą dowody wytrwałości, wspólnie z nami wolnemi będą Polakami. Żołnierze! wkrótce przyjść może chwila, która wezwie całéj mocy, całéj sprężystości waszéj. Otoczcie Naczelnego Wodza, którego ufność Narodu wybrała, sercami pałającemi męztwem, i silnemi karnością. Karność jest duszą wojska, z nią będziem nie zwyciężeni. Wasze bohatyrskie hufce, są obrazem téj zgody i jedności, których Naród święcie dochowywa gdy chce być ocalonym.

Uderzy godzina, w któréj aby zadać ciosy stanowcze wrogom, cały naród powstanie w jednéj gromadzie, owo staropolskie pospolite ru-

szenie, rzuci się z wami do boju; a Bóg sprawiedliwy, Bóg ojców naszych, dopomoże do końca téj świętéj walce, którą Kościuszko rozpoczął, dla której Dąbrowski wojował, Poniatowski umierał, któréj zarzewia długie lata niewoli nie zatłumiły, a któréj ostateczny tryumf może nam jutro Opatrzność przeznacza. — W Warszawie dnia 2 lipca 1831 r. — Prezes rządu (podpisano) X. A. *Czartoryski*. — Radca sekretarz jlny rządu, A. *Plichta*.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Dnia wczorajszego Naczelny Wódz wielki dawał objad na który zaproszonemi było kilkudziesiąt członków G. N. Piérwszy *toast* wniósł tenże Wódz za pomyślność G. N. téj poważnéj instytucji, która jest *strażnicą praw i swobód narodowych*, oraz najpewniejszą rękojmią *porządku* i *bezpieczeństwa publicznego*. Dodał iż pragnie aby przytomni gwardziści te uczucia jego ponieśli do wiadomości wszystkich nieprzytomnych, których byłby rad, gdyby tak można było wszystkich łącznie u siebie do serca przycisnąć. Na to odpowiedział jenerał dowódzca G. N. S. W. Ostrowski, iż G. N. umie oceniać przyjaźń, szacunek i życzliwość Naczelnego Wodza, którego wzajemnie *kocha* i w którym *pokłada nadzieję* iż gdy dusza jego prócz bojaźni Boga nie zna innéj trwogi, pod takim przewodem ojczyzna odzyska swą *niepodległość*, a rycerstwo polskie zatknie nowe słupy graniczne w tych samych miejscach zkąd one przemoc, podstęp i zdrada wyrzuciły. Następnie złożone zostały Naczelnemu Wodzowi wiérsze ułożone przez syna jednego z Gwardzistów. Wniósł Wódz Naczelny dalej zdrowie wolnego Rządu Narodowego przez wolny naród obranego. Dalej Rady municypalnéj, jéj prezesów Węgrzeckiego i Garbińskiego, i wszystkich obywateli Warszawy, którzy utworzyli tak piękne i tak świetnie w boju odznaczające się pułki. Nakoniec w ciągu téj prawdziwie obywatelskiéj i wesołéj biesiady wniesionem było zdrowie odwieczne staropolskie: „Kochajmy się.“ n.

Nieprzyjaciel zamknięty w Wilnie, wielki niedostatek cierpi, wszelkich potrzeb: już i gazety rossyjskie donoszą, że tam brakuje wódki i tytuniu.

Kordon zdrowia rozciągnięty przez Austrjaków po nad Sanem, cofnięto aż po nad Wisłokę. W Galicji cholera mocno grassuje.

Oddział nieprzyjacielski, który się był posunął do Płocka, nie miał nawet wiele ładunków!!!... Jaszczyki były próżne.

Przybyli z Litwy, xiążęta Eustachy i Xawery Sapiehowie, zaciągnęli się zaraz do wojska.

Dnia 30 czerwca zawiązało się „Towarzystwo wychowania dzieci, po wojownikach polskich poległych w boju, pozostałych.“ Prezesem wybrany został Tymowski. Już się znaczna liczba członków zapisała: a między tymi i wiele dam. Towarzystwo dawniéj zawiązane, wspomagania włościan, pracuje nad ułożeniem organizacji swojéj i ustaw. Jest także w pełnym biegu i bardzo czynne: „Towarzystwo wspiérania zniszczonych przez klęski wojenne.“ W miarę ich rozwijania nie omieszkamy obszerniejszych w téj mierze udzielić wiadomości.

Waleczny i powszechnie wielbiony pułkownik artylerji Bem, ogłosił krótką wiadomość, *o ludwisarni Warszawskiéj*. Kiedy rewolucja wybuchła, nie było ani pieca, ani form: wśród zimy niepodobna je było wystawiać. Póżniej, nie było ludwisarzów, gisserów: ci co się podejmowali, robili źle. Zapisano rzemieślników z zagranicy, do sprowadzenia ich trzeba było długiego czasu. Tymczasem dyrektor artyllerji, jenerał Bontemps, sam zabrał się do roboty: siedział nad gliną, własnemi rękoma lepił: nakoniec z prostemi polskiemi rzemieślnikami najszczęśliwiéj wykonał odlewy. Już dziś, najmniéj jedno działo codzień wychodzi dokładne i wykończone. Wszelkie potrzebne machiny, które za granicą po kilkadziesiąt tysięcy kosztują, zastąpiono sposoby prostemi i zupełnie celowi odpowiadającemi. Tokarnia przy mennicy, bardzo dobrze odbywa swoję pracę. Kilka dział już gotowych

jest: inne są na tokarni. Jedno było już w boju, przy baterji 2giéj lekko-konnéj: officerowie nie mogli się wychwalić dokładności i trafności téj sztuki. Na kilkunastu strzałach, żadnego nie było chybnego. Znawcy dziwić się muszą, tym wielkim i nadzwyczajnym robotom. Pułkownik Bem oddaje przytém wielkie pochwały jenerałowi Bontemps, i pracującym przy nim officerom: a świadectwo z ust takiego męża, jest więcéj, jak świadectwem.

Dnia 25 czerwca Austrjacy dopuścili się zgwałcenia granic: dwóch huzarów uszło z Galicji do szeregów naszych; zmordowani spoczęli we wsi Polskiéj Zamch między Tomaszowem a Tarnogrodem. Dowiedziawszy się o tém stojący na granicy officer austrjacki, wpadł do Polski w 10 koni, udał się do dworu wsi rzeczonéj, kazał dwór rewidować i strzelać do opierających się najezdnikom; raniono parobka i owych dwóch huzarów, ekonoma związano; potém ten officer wziął furę ze dworu, włożył na nią rannych huzarów, zabrał ich ze sobą i powrócił nazad do Galicji.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

(Dokończenie.)

Wtenczas spostrzegłszy, że nieprzyjaciel największe siły na swojém lewém skrzydle rozwija, i przekonany, że tylko silném natarciem bitwę zadecydować można, rozkazał jen. Gielgud bataljonowi 7 pul. piechoty pod dowództwem majora Jaromy udać się na prawe skrzydło przez bród dosyć głęboki pod spaloną przez nieprzyjaciela wioską, Budy Rybczane zwaną. Na prost brodu nieprzyjaciel zamieniwszy w blokhaus stodołę i samą rzekę przegrodziwszy ostrokołami, bronił przejścia gęstym ogniem z blokhausu i z baterji usypanéj na wzgórzu. Pułkow. Koss posłany tam z 4ma bataljonami piechoty, którémi po bardzo mocnym oporze, nieprzyjacielską piechotę z blokhausu wyparł i cofającéj się kartaczowemi strzałami znaczną zadał klęskę. W tymże czasie piechota a nasamprzód kompanja 4 batal. 2 pułku 7go piechoty pod dowództwem kapitana Krosnowskiego przeszła wbród rzekę, a kompanja pontonierów, dowodzona przez kapit. Olexińskiego pod gęstym ogniem działowym na wskazaném miejscu przez podpułkownika Wiśniewskiego i w jego obecności z wielkim pośpiechem postawiwszy most, przeprowadziła 4ry działa lekkie na drugą stronę rzeki.

Pułkownik Koss zdając rapport jen. Gielgud, o téj przeprawie, nie może dosyć pochwał oddać gorliwości i zimnéj krwi officerów i pontonierów stawiających most rzeczony, tymczasem jen. Gielgud rozkazał pułkownikowi Koss, aby z jednym bataljonem pułku 18 i bataljonem 7 linjowego i 4 strzelców pieszych udał się naprzód. Nieprzyjaciel widząc że tym sposobem piechota nasza bok jego lewemu skrzydłu zabiéra, natychmiast swe działa z pozycji korzystnéj dotąd używanéj sprowadził, na wszystkich punktach cofać się zaczął, a nam plac bitwy i zwycięztwo zostawił; w tym samym czasie pułk 19 piechoty prowadzony przez mężnego swego dowódzcę Szymanowskiego, stojący wprzódy w assekuracji 6 dział pozycyjnych obok kościoła, poszedł śmiało na most dotąd przez nieprzyjaciela broniony działowemi strzałami z prawéj i lewéj strony chaussée. Odtąd korpus jen. Gielgud zaczął na wszystkich punktach ścigać nieprzyjaciela, który z największym pośpiechem chaussą do Augustowa się udał. Brak przecież dostatecznéj ilości jazdy i znużenie żołnierza uporczywą bitwą i wielkim marszem, nie dozwoliły dosyć spiesznie za nieprzyjacielem postępować, aby odnieść korzyści do jakich jego odwrót nastręczał sposobność.

Tak Bóg pobłogosławił piérwszym krokom naszym w marszu na Litwę. Nieprzyjaciel stracił w téj walce 2 tysiące kilkaset ludzi, około 1200 z jednym officerem wyższym i 9 niższemi w nasze dostało się ręce; nieprzyjacielski pułkownik Wolków poległ w blokhauzie, jeden z ich jenerałów ranny.

Nasza strata w rannych i zabitych nie dochodzi 200 ludzi, między ostatnimi najdotkliwszą ponieśliśmy stratę w osobie majora jazdy Poznańskiéj Franciszka hr. Mycielskiego, który nie uważając na poprzednio od kuli karabinowéj otrzymaną ranę, szwadronowi swemu w szarży na piechotę odważnie przewodniczył i dawszy nadzwyczajnego męztwa dowody, kilkakrotnie kulą i bagnetem raniony, wkrótce potém zgonem bohatéra życie ukończył. Na równieź pochlebne zasługują wspomnienie w dniu tym polegli kapitan 18 pułku Luboradzki; podporucznik pułku 19go Januszkiewicz; podporucznik pułku 4 strzelców pieszych Rüdiger i żołnierz szwadronu Poznańskiego, Teofil Radoński. Jenerał Gielgud oddając należną pochwałę wojsku wszelkiéj broni, które w dniu tym z właściwą żołnierzowi polskiemu walczyło odwagą, nadmienia, że artyllerja zimną krwią i trafnością strzałów jak zwykle się odznaczyła.

Nieprzyjaciel po bitwie pod Rajgrodem dniem i nocą cofając się, odjął jen. Gielgud nadzieję doścignięcia go pod Kownem, z drugiéj strony tenże jenerał mając pewne doniesienie, że na całéj Żmudzi jest powstanie, i tłumy uzbrojonych i gotowych do boju powstańców, czekają tylko chwili wstąpienia na swą ziemię wojska polskiego, aby z niém połączeni

strasznymi stać się dla wrogów; zmienił plan swój pierwiastkowy i zwróciwszy się na lewo, postanowił przeprawić korpus swój przez Niemen, w okolicy między Jurborgiem a Wieloną. Jenerał Gielgud wysłał jednak poprzednio oddział wojska pod dowództwem jen. Dembińskiego chaussą wprost ku Kownu, celem zamaskowania nieprzyjacielowi przeprawy całego swego korpusu. Plan ten przywiedziony został do skutku pod wsią Giełgudyszkami, w przeciągu 24 godzin most rzucony na Niemnie przez kompanją pontonierów przeprowadził wojsko na prawy brzeg téj rzeki, a po kilkunastu latach piérwszy raz stopa żołnierza polskiego wstąpiła na Zmudzką ziemię.

Tymczasem jen. Dembiński przybył naprost Kowna do Alexoty, ukazawszy się nieprzyjacielowi, który spalił most na Niemnie i złączył się podług odebranych instrukcji z korpusu jen. Gielgud na drugiéj stronie Niemna. Ztamtąd jen. Gielgud udał się do Kiejdan, jako punktu centralnego powstańców Zmudzi i Litwy, zkąd dalsze swoje działania w celu wspierania powstańców rozpoczął. Tam liczne oddziały niemogące się dotąd połączyć i wspólnie działać z przyczyny wojsk rossyjskich, w różnych kierunkach te powiaty przebiegających ze wszystkich stron zaczęły do naszego wojska przybywać, tak, że się już przeszło 6000 piechoty uzbrojonéj, powiększéj części w strzelby, i znaczna liczba jazdy, w ogólności na dobrych koniach przy korpusie jenerała Gielgud znajdowała: w Kiejdanach przybył do jenerała Giełgud jen. Chłapowski, którego korpus stał o 5 mil daléj w mieście Janowie, a odebrawszy instrukcją udania się przed głównem naszém wojskiem ku Wilnu, znajduje się w bliskości pomienionego miasta. Sam jen. Gielgud postępował ku Wilnu, a chcąc jednakże całą Zmudź oczyścić z wojsk nieprzyjacielskich, wysłał w stronę północno-zachodnią ku Połądze pułkownika Szymanowskiego z 2ma bataljonami 19go pułku piech. lin., z 2ma lekkiemi działami i kadrami do formowania jazdy, dawszy mu rozkaz zajęcia Połągi i wspiérania organizacji siły zbrojnej na Zmudzi. Podług raprotu złożonego jen. Gielgud, już się z odziałem jen. Dembińskiego przeszło 5,000 powstańców połączyło. Kowno już także jest w naszym ręku. Podpułkownik Zaliwski ze swoim oddziałem partyzantów wyszedł z obwodu Marjampolskiego, przeprawiwszy się przez Niemen, zajął to przez nieprzyjaciela opuszczone miasto i znalazł tam wielkie zapasy potrzeb wojskowych. Po tych działaniach wojennych, jen. Gielgud zwrócił szczególnie uwagę na organizacją potrzebnego nam wojska, i w tym celu ustanowił rząd centralny tymczasowy, pod przewodnictwem jen. Tyszkiewicza, senatora kaszt. króles. pol. Zapał ogólny naszych współbraci w sprawie oswobodzenia ojczyzny, jest tak wielki i tak powszechny, że w oddziałach licznie formujących się prawie nie masz rekrutów. Każdy bez różnicy stanu i urodzenia staje w szeregach, mając walczyć za honor i wolność narodu, który tak długo jęcząc pod uciskiem despotyzmu, z rozpaczą za oręż chwycił i chyba go ze śmiercią ostatniego z swoich synów złoży. Warszawa, dnia 1go lipca 1831 r. — Wódz Naczelny (podpisano) *Skrzynecki*.

W téj chwili doszła mnie następująca wiadomość: nieprzyjaciel obchodzi się w sposób najokrutniejszy z Litwinami; tak np. po powstaniu Oszmiany, gdy pułk Kabardyńców wszedł do tego miasta, a powstańcy w mniejszéj będąc liczbie ustąpili do lasów, żony ich, dzieci i starce schronili się do Swiątyni Pańskiéj; sądząc że miejsce to poświęcone Bogu pohamuje wściekłość nieprzyjacielską. Kapłan w ornacie i z krzyżem w ręku stał na czele schronionych; Kabardyńce jednak przyszedłszy zatarasowali wnijście kościoła i wszystkich wymordowali; samych kobiet więcéj jak 300 nad któremi oprócz zadania im śmierci pastwili się w sposób, który bez najwyższego oburzenia powtarzaćby nie można. I kapłan padł także ofiarą wściekłości barbarzyńców a cała Oszmiana stała się pustynią!!!! T...ski.

Do Rządu Narodowego.

Mam zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu rapport z czynności jenerała brygady Chłapowskiego od dnia 21 maja do 11 czerwca r. b. jak następuje:

Jenerał Chłapowski zbliżywszy się do granic naszych zabranych prowincji przeszedł ją w nocy dnia 21 na 22 maja, tegoż dnia wysłał oddział do Brańska któremu się załoga z kilkunastu moskali złożona, magazyn strzegąca poddała; drugi ku Białostokowi, sam zaś pomaszerował pod Bielsk. Nad wieczorem garnizon tego miasta z 500 ludzi złożony, ledwo pod bronią stanąwszy złożył ją po uderzeniu na niego pułku 1 ułanów. Na gościńcu do Brześcia tegoż wieczora pułkownik Szarnhorst, adjutant W. Xięcia Michała, został schwytany.

Dnia 23go maja jenerał Chłapowski dowiedziawszy się że pułk piechoty Zytomierskiéj, dwa działa i jeden szwadron ułanów bronią po

nad puszczą powstańcom z różnych stron ściganym wyjścia na drogę do Białowieży, pomaszerował pod Hajnowszczyznę, gdzie nieprzyjaciel pod dowództwem jenerała Lindenau pozycją za wsią trzymał. Szwadron naszych ułanów przebył wieś szóstkami pod ogniem dział i piechoty za wsią na lewo stojącéj, uderzył na nią i rozbił. Do drugiéj kolumny na prawo rozkazał jenerał Chłapowski na wystrzał karabinowy dać kilka razy ognia kartaczami, zmieszano tym ogniem piechotę, ten sam szwadron naszych ułanów rozbił, zabrał przytém jedno działo, drugie niedobitki w las uprowadziły.

W piérwszéj szarży podporucznik z pułku 20 piechoty linjowéj Grotkowski, zginął śmiercią walecznych, kanonik Loga bagnetem w rękę pchnięty, w drugiéj adjutant jenerała Chłapowskiego Potworowski, kartaczem mocno, a żołnierz ze szwadronu Poznańskiego Niepokojczycki w głowę lekko ranny. Dnia 24go maja jenerał Chłapowski przeszedł Narewkę i udał się do Masiewa; gdzie się do niego kilkadziesiąt powstańców z Białowiejskiéj puszczy przyłączyło. Tym pod dowództwem Szretera poruczył obronę Mostów przeciw kozakom za nim idącym. Dnia 25 i 26 maja poruszenie ku Słonimowi, którego garnizon 2000 wynosił, uskutecznioném zostało; 27 i 28 t. m. jen. Chłapowski pomaszerował w lewo i przebył Niemen pod Zelwanami na lewo od Mostów, przeto zaalarmował Grodno, a sam spokojnie Lebiokę i Dzitwę przeszedłszy, w dniu 31 maja pod Lidą sześciu plutonami ułanów dwie kompanie pułku Wileńskiego piechoty i dwa działa w mocnéj utarcze zabrał.

Zszedłszy na lewo z gościńca Wileńskiego, na którym garnizon Wilna był w poruszeniu, jenerał Chłapowski poszedł w powiat Trocki, gdzie się z pewnością powstańców zastać spodziewał; jakoż nazajutrz po potyczce z kozakami w Uzuguściu, w któréj się 27 w niewolą naszę dostało, złączył się z nimi; dnia 6 czerwca z Xciem Gabrjelem Ogińskim, przeszło 1000 powstańców i 160 akademików z Wilna wyszłych ku niemu prowadzącym. Radość i szczęście tych ludzi, tak wielkie poświęcenie dla ojczyzny niosących, poświęcenie się zupełne obywateli i błogosławieństwo ludu wiejskiego, są trudne do opisania, ale dostateczną nagrodą za poniesione trudy marszowe.

Dnia 10 czerwca jen. Chłapowski przebył Wilją pod Janowem, a odebrawszy pewną wiadomość o przejściu jenerała Giełgud przez Niemen pod Wielonami, pospieszył sam do niego pod Kiejdany, a złożywszy mu jako starszemu jenerałowi instrukcją od rządu odebraną, sam pod jego dowództwem pozostał. — Pięć dział z zaprzęgiem, 1500 karabinów i tyleż niewolników, między któremi 2 sztabs-officerów i 20 officerów niższych zdobyto w ciągu téj wyprawy. — Niewolników wszystkich prócz officerów puszczono na wolność, a późniejsze doniesienia przekonały, że ci przez kozaków do podniesienia na nowo broni przeciw Polakom przymuszeni, uporczywie się wzbraniali do wstąpienia w szeregi moskiewskie; prócz tego korpus jenerała Chłapowskiego przeciął kommunikacją nieprzyjacielowi, paraliżował jego zabiegi w zbieraniu rekrutów i magazynów, oraz w powstańcach dzielnie ożywił ducha ku oswobodzeniu ojczyzny. — Warszawa d. 1 lipca 1831 r. Wódz Naczelny (podpis.) *Skrzynecki.*

Do Rządu Narodowego.

Mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu, iż odebrałem rapport od jenerała Giełguda, podług którego tenże jenerał przedsięwziął na dniu 9 b. m. z częścią swojego korpusu mocne rozpoznanie na stanowisko nieprzyjacielskie przed Wilnem. Nieprzyjaciel skoncentrowawszy tam wszystkie niemal siły, które ma na Litwie, wystąpił przeciwko naszym tak mocny, iż jenerał Giełgud nie mógł się spodziewać pokonać go walną bitwą, odstąpił więc ze swojego stanowiska, a następnie o dwa marsze od Wilna; strata w tym dniu wynosi pokilkaset ludzi z każdéj strony.

W tém spotkaniu nie miały żadnego udziału,

korpus jenerała Dembińskiego, działający po drugiéj stronie Wilji i korpus jenerała Szymanowskiego wysłany przeciwko Połądze.

Ostatnie wiadomości z Litwy dochodzą do dnia 23 czerwca. Formacja nowych pułków postępowała spiesznie i porządnie; całe wojsko tchnęło jak najlepszym duchem. — W Warszawie dnia 2 lipca 1831 r. — Wódz Naczelny *Skrzynecki.*

Do Rządu Narodowego.

Do licznych klęsk, które winni jesteśmy naszemu nieprzyjacielowi, należy cholera morbus. Ta fatalna choroba przez wojsko rossyjskie do granic naszych wniesiona, okazuje się niebawem, gdziekolwiek zjawią się jego zastępy. Tak n. p. korpus nieprzyjacielski ukazał się momentalnie w Płocku. Wyszedł ztamtąd i w odległe oddalił się strony, ani jednego człeka po sobie niezostawiwszy; jednę tylko zjadliwą cholerę, która się tam zaraz po jego przejściu objawiła. Raczy przeto Rząd Narodowy obmyślić zaradcze środki, ile że wypaść może dla wojska Narodowego, działać w województwie Płockiem. — W Warszawie dnia 2 lipca 1831 r. — Wódz Naczelny (podpisano) *Skrzynecki.*

Adres powstańców Litewskich do jenerała Chłapowskiego. — Władysław Jagiełło przyłączając Litwę do królestwa Polskiego zrobił jednym narodem, a Zygmunt August przez unją dozwolił nam szczycić się nazwiskiem braci Polaków. Odtąd jednym będąc naredem, jedne uzyskaliśmy swobody, prawa i wolności, i we wszystkich potrzebach narodowych, we wszelkich nieszczęściach, których naród Polski cały za panowania Jana Kaźmierza, Michała i innych doznać musiał, jako w wspólnéj potrzebie, wspólnéj używaliśmy obrony. Cios ostatni w roku 1794 narodowi przez moskali zadany, nietylko że z mappy jeograficznéj nas wykréślił, ale nawet rozdarłszy na części, szukał sposobów, abyśmy zapomnieli na zawsze żeśmy byli jednym narodem i jednemi braćmi. Lecz pomimo naszych zaprzysiężonych nieprzyjaciół chęci, pomimo ich czuwania i staranności, abyśmy nigdy połączeni być nie mogli, Bóg łaskawy wejrzał na nasze wszystkie uciski i prześladowania, że po trzydziestosiedmioletniej niewoli, po doznanych nieszczęściach, uciskach i przemocy, dał zwycięzki oręż w ręce Polaków, którzy zgromiwszy przeważne moskali siły, z kraju go swego wygnali.

Tém uczuciem i tą potrzebą, równie Litwini powodowani znajdując w młodzieży tę wyssaną miłość ojczyzny, to niewygasłe jeszcze przywiązanie, i ten prawdziwy zapał do jéj podźwignienia, mimo wszystkich przeszkód jakich rząd despotyczny używać starał się, mimo prześladowania, mimo więzienia, zabójstwa, tyranji, których doznawaliśmy, mimo niedostatku broni i ammunicji; na dniu trzecim kwietnia powiat Trocki, z kilku ledwie parafij złożony, zrobił akt powstania swojego, podniósł oręż przeciwko ciemiężycielowi i czynnie działać zaczął w przecięciu kommunikacji między Wilnem i Kownem, w zatamowaniu przystawienia furażów i prowiantów do Goniądza, Grodna i innych miejsc, i w usunięciu rekruta jakiego nakazano. Te trzydniowe naszego powiatu czynności jeszcze bardzo małemi siłami wspierane, nie mogły się ostać długo, albowiem siła nieprzyjaciół z regularnego złożona wojska zmusiła nas do cofnienia się, że nie mogąc dla złéj pozycji powiatu 20 mil górą wzdłuż a tylko kilka mil w szerz mającego, oraz między Wilnem, Kownem, Trokami położonego, zkomunikować się i wspólne czynić powstanie, poszliśmy za Wilno, połączywszy swoje siły z częścią powiatu Upitskiego i Wiłkomirskiego, powróciliśmy do swego powiatu, gdzie z moskalami mieliśmy potyczkę, w któréj mimo zapał i determinacją szlachetnéj młodzieży, dla niedoświadczenia taktyki wojennéj, nie mogliśmy korzystać z tego: czegobyśmy pod doświadczonym jenerałem doznali. I tak po dziewięciu tygodniach naszéj peregrynacji w różnych powiatach, po tylu utarczkach zawsze nieko-

rzystnych z nieprzyjacielem, już prawie przychodziliśmy do ostatniéj rozpaczy, kiedy nam zajaśniał dzień szczęśliwy, żeśmy ujrzeli na ziemi naszéj pod dowództwem Twoim, szanowny jenerale Chłapowski, braci naszych Polaków, przychodzących z orężem w ręku dla wydźwignienia z téj przepaści. Bracia, wdzięczność jaką wam winniśmy, nigdy nie wygaśnie w sercach naszych, a potomkom naszym nakażemy czcić i uwielbiać na zawsze wasze imie. Winny hołd i uszanowanie za opiekę i troskliwość składamy Rządowi Polskiemu i Naczelnemu Wodzowi, szczególnie Tobie szanowny jenerale, który piérwszy z największym hazardem wstąpiłeś w zagrody nasze, a przez to dałeś dowód prawdziwego swojego ku nam przywiązania, składając podziękowanie, chętnie poświęcamy życie i cały nasz majątek na wszelkie Twoje jenerale rozkazy, a w tym zawodzie nie szukamy ani chluby, ani nagród, ani rang, lecz odpowiedając Twojemu, szanowny jenerale celowi, chcemy jedynie wypełnić w obronie naszéj ojczyzny, dobrego i cnotliwego Polaka obowiązki. Nie zawiedziesz szanowny jenerale ufności swojéj na naszych uczuciach, rozrządzaj życiem i majątkiem naszym, a to wszystko co tylko rozkażesz spełnioném będzie. Dając zaś rys rządowi królestwa Polskiego i Naczelnemu Wodzowi, o naszém prawdziwém do ojczyzny przywiązaniu, chciéj zapewnić że ile sił naszych, ile możność i zdolność nasza wystarczać będzie, wszystko użyjemy dla dobra ogólnego i utrzymania imienia drogiego Polaka. Chcemy tylko aby Litwa nie była uważaną za prowincją Polską, lecz za jedne i nierozdzielne ciało, i za jeden kraj, aby we wszystkich prawach i urządzeniach tak cywilnych jako też wojskowych, zachowaną była jednostajność. — W Janowie d. 10 czerwca 1831 r.

(A. n.) Jawność z jaką postępuje Rząd Narodowy i Wódz Naczelny w sprawie o wykrycie spisku w murach stolicy, zyskuje powszechne uwielbienie, przekonywa bowiem o najszczerszych usiłowaniach celem wykrycia i ukarania téj okropnéj zbrodni. Ale pomimo chęci dobréj nie ochroniono się od popełnienia błędów. W sprawie tak ważnéj każdy Polak ma obowiązek przedstawić wszystko, co może posłużyć do wyjaśnienia zamachu, i dla tego te słów kilka do pism publicznych podaję.

Ogłoszono w dniu onegdajszym osoby składające sąd, ich dobór zaspokaja powszechne oczekiwanie. Ale nie wymieniono najważniejszego członka, jakim jest referent w sądzie wojennym nadzwyczajnym. Z przyjemnością dowiadujemy się, iż tym referentem ma być audytor dywizji Niewęgłowski, znany z nieugiętego charakteru i rzadkiéj przenikliwości. Jeżeli tak jest, jemu natychmiast powinien być komunikowany akt oskarzenia, kommissja przeglądająca papiery powinna działać w jego obecności, on jako znający prawo, i kierujący całém dziełem, może natychmiast z najdrobniejszych okoliczności, ważny robić użytek. Im większa jest zbrodnia, tém staranniéj przestępny zaciera ślady swojego przewinienia, a biegły inkwirent z mało znaczącego wypadku, umie uchwycić za nić, która go do celu doprowadzi.

Dowiaduję się w téj chwili, że z Częstochowy z pomocą xięcia Hohenloe uciekło kilku jeńców wyższego stopnia. W Łyszkowicach u niewolników znaleziono broń, proch i kule, złapano przebranego moskala z znacznemi pieniędzmi. Wszystkie te jednoczesne wypadki mogą mieć z sobą związek; audytor referent o wszystkiem powinien być zawiadomiony, powinien mieć, jeśli tego potrzeba, stu pomocników, wysyłać podrzędne kommissje na różne strony; zwłaszcza że z boleścią dowiedziałem się iż jenerał Stryjeński, mając zarapportowane o znajdującéj się broni u niewolników, nie użył środków, jakie natychmiast przedsięwziąść należało i papiéry ich podobno dotąd nie opieczętowano.

Zwracam przeto uwagę, że nie z pism samych wykryje się zbrodnia, ale daleko prędzéj z inkwizycji, z spiesznego rozpoznania donuncjacji i z śledztwa, które piorunem powinno być pro-

wadzone w kilku punktach razem. Niech więc kommissje łącznie działają z referentem, a referentowi niech będzie oddana pomoc jakiéj ważność sprawy i pośpiech wymaga. . . .

(A. n.) *Piérwszy pułk Krakusów.* — Kiedy o wszystkich nowych pułkach kawalerji wszystkie pisma do zbytku wspominają, o narodowym naszym pułku Iszym Krakusów, który się zdawał wiele obiecywać, nic nigdy nie czytaliśmy; dziwna to i ciekawa okoliczność: czy ten pułk żadnéj nie odbył dotąd batalji? mówią między sobą nieświadomi rzeczy. Zobaczmy jak było w samej istocie. Kto pod Nową Wsią 19 Intego piérwszy uderzył na Kreutza i zabrał mu armaty? Rzuchowski na czele Krakusów; kto w kilku korpusach najprzykrzejszą odbywał służbę? krakusy; kto wpadł 7 maja do Kocka, rozpędził kozactwo, zabrał magazyny, furgony, srebra kościelne i różne odesłane do Warszawy? kilkaset koni, 300 jeńców, 5ciu oficerów? pułk Krakusów. Co za pluton pod Kamionką osłaniał nasze kolumny, i grad kul armatnich wytrzymał? pluton Krakusów, a na jego czele Rzuchowski; kto z najzimniejszą krwią wytrzymywał w Lubartowie ogień trzydziestu kilku dział nieprzyjacielskich? pułk Iszy Krakusów; kto osłaniał sławny pochód jenerała Chrzanowskiego i pod Zamościem dwie szarże jedna po drugiéj najdzielniéj wykonał? znowu Krakusy; a chociaż nikt o nich nie wspomina, nieprzyjaciel drży przed niemi i oni to postrach swojém imieniem na Moskalu sprawiają, a jenerał Kreutz taki dał sąd o tym pułku, że po kilku bataljach należéć będzie do najpiérwszéj kawalerji. Co się zaś tycze samego pułkownika Rzuchowskiego, jest to nieporównanéj odwagi żołnierz, żołnierz który całe życie w kampanjach przepędził. Pułkownikiem przez xięcia Józefa na polu bitwy mianowany, w tym samym stopniu wszedł teraz w służbę, a wszedł zaraz, skoro go doszedł odgłos, że za wolność swéj ojczyzny walczyć mu przychodzi; wszędzie piérwszy, i tam miejsce dla siebie obiéra gdzie największe niebezpieczeństwo zagraża. Pierś jego bywa zawsze tarczą dla flankierów, wszyscy bowiem nieprzyjaciele widząc go na przodzie do niego celują. Nie piszą o nim gazety, bo to człowiek rzymskiéj odwagi i cnoty; skromność i naturalność do podziwienia są zawsze w Rzuchowskim, takim ludziom ufajmy, szukajmy ich pilnie. Im oddajmy walecznych naszych rycerzy. (*) W.

Od dnia 3 lipca zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo perjodyczne p. t: *Orzeł biały i Pogoń.* Prenumerować na nie można w Warszawie po wszystkich kantorach pism perjodycznych. Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3, kwartalnie 9. Pojedynczy Ner gr. 5. Na prowincji prenumerata kwartalnie z pocztą kosztuje złp. 12.

☞ Osoby życzące się stołować za pomierną cenę miesięcznie lub kwartalnie, mogą się zglosić do domu przy ulicy Freta pod Ner 272, gdzie cukiernia P. Miniego, na drugie piętro wchodząc do sieni na lewo gdzie dalszą informację powezmą.

Rejent Powiatu Błońskiego wiadomo czyni, niniejszém, że na żądanie Sukcessorów doletnich ś. p. Tomasza Gawrońskiego, dnia 7 lipca r. b. o godzinie 10 zrana na gruncie dóbr Piekary w powiecie Błońskim sprzedawane będą inwentarze: konie, woły, krowy, owce poprawne, źrebięta, meble, narzędzia rolnicze, okowita i t. p. ruchomości za gotowe pieniądze kurs w kraju mające. — *Sadowski.*

Dnia 3 lipca r. b. przy ulicy Nalewki z domu Cieselskiego pod N. 2239 o godzinie południowéj zginęła Krowa dojna, koloru płowego, róg jeden mająca krótszy, którą w kierunku ku Muranowie biegnącą widziano. Ktoby o niéj dał wiadomość, odbierze nagrody złp. 9.

(*) Wszyscy uwielbiali i uwielbiają Iszy pułk Krakusów; wiemy, że w cudownym pochodzie na Kock Chrzanowskiego, plutonami rozbijali szwadrony i dywizjony najwyborniejszéj jazdy nieprzyjacielskiéj; zamilczano na chwilę o tych walecznych dlatego tylko, że przez niejaki czas kommunikacja z tamtym korpusem była utrudzoną, i pisma krajowe nie mogły mieć udzielonych szczególowych wiadomości. Zawsze jednak samo imie Krakusa jest obrazem męztwa i poświęcenia się bez granic, jak jest postrachem dla najezdników. (P. R.)

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.